

KURJER WILEŃSKI

NEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3.
Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł.
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł.
Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 w.
Konto czekowe P. K. O. 80.750.
Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petytowy) 300 kł. rekl.—zaświadczenie—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronach IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Na drodze do normalizacji stosunków polsko-sowieckich. Konferencja ministra Patka z prasą wileńską.

Wczoraj o godzinie 16 m. 30 przebywający w Wilnie poseł polski w Moskwie Patek na zwołanej konferencji prasowej udzielił miejscowej prasie niżej podanego wywiadu, charakterystycznego w dostatecznej mierze stosunki polsko-rosyjskie, które w ostatnim czasie uległy znacznej poprawie.

— Jak się obecnie przedstawiają stosunki polsko-rosyjskie?

Jednym z pierwszoplanowych zadań rządu polskiego jest doprowadzenie do u normowania stosunków tak politycznych jak i ekonomicznych ze Związkiem Sowieckim, jako wschodnim polskim sąsiadem, posiadającym wielkie przestrzenie, wielomilijonową ludność i wielkie bogactwa naturalne.

Krokiem naprzód w sferze stosunków politycznych stać się ma pakt o nieagresji, krokiem zaś naprzód w sferze stosunków ekonomicznych—traktat handlowy. W celu zbadania sytuacji ekonomicznej i rynku handlowego oraz w celu ustalenia zasad, które mogłyby stanowić linie wytyczne przyszłego traktatu został delegowany do poselstwa polskiego w Moskwieradca Zmigrodzki.

— Gdzie leży trudność w zawarciu traktatu handlowego.

Wymagania rynku sowieckiego są przemysłowi polskiemu znane, obiektów do handlu zamiennego nie brak po żadnej stronie, jednakże trudność w uregulowaniu wzajemnych stosunków leży w zasadniczej odmienności systemu u nas i u Sowieców. Gdzieindziej do rządów należy tylko zawieranie traktatów, które w lot chwytają i wprowadzają w życie kupiectwo, wypełniając gotowy aparat fluidem życia praktycznego. W stosunku do Sowieców jest inaczej. W Związku Sowieckim przemysł i handel jest upaństwowiony. Wskutek tego po naszej stronie stoją sfery przemysłowo-handlowe, a po sowieckiej rząd, od którego poza wszystkimi funkcjami innych rządów, wypływającymi z praw podatkowych, celnych, tranzytowych etc. zależy zrobienie obrotu, wypuszczenie i dystrybucja towaru, wreszcie uregulowanie zapłaty.

Niemniej poważną trudnością jest także długotrwałość kredytu. Bez zapewnienia go sobie niepodobna myśleć o poważnych transakcjach z Sowiekami.

— Jakże są dotychczasowe stosunki handlowe z Sowiekami?

Dotychczasowe handlowe nasze stosunki z Sowiekami skryzystalizowały się w dwóch postaciach: w formie koncesji i w formie polsko-sowieckich wspólnych przedsiębiorstw, jak Sowiopol, który istnieje i rozwija się prawidłowo. Na jego czele ze strony polskiej stoi p. Józef Ziabicki.

— A jak się p. poseł osobiście zapatruje na stosunki polsko-rosyjskie?

Ja osobiście popieram wszelkie poczynania w dziedzinie spraw powyższych, wierzę w ich przyszłość i jestem przekonany, że one mogą dobrze wpłynąć na zbliżenie się wzajemne i rozwój dobrośledzkich stosunków państw naszych.

— Co mówili rządy sowieckie o konflikcie polsko-litewskim?

Rząd sowiecki bardzo interesuje się sprawą polsko-litewską. Z naszej strony możemy go zapewnić, że Polacy nie pretendują wcale, ani na terytorium Litwy, ani na jej niepodległość. Polsce chodzi tylko o unicestwienie fikcji stanu wojny, której w istocie nie ma, i o zniesienie wszystkiego, co jest anormalne w stosunkach dwóch sąsiadujących ze sobą narodów. Nie potrzebujemy nic innego jak miłość z Litwą dobre, normalne i przyjazne stosunki. Cele nasze są jaknajbardziej pokojowe.

— Na zapytanie naszego współpracownika jaki miał cel zjazd konsułów polskich w Moskwie? p. poseł uprzejmie odpowiada:

W Moskwie odbył się ostatnio w Poselstwie zjazd polskich konsułów: z Moskwy, Leningradu, Charkowa, Mińska, Kijowa i Tyflisu. Nastąpiło na nim ujednotajnienie praktyki działalności konsułów i wzajemne zaznajomienie konsułów ze wszelkimi możliwościami ekonomicznymi i handlowymi, wchodzącymi w sferę ich kompetencji w tych okręgach, w których urzędują.

Był to wogóle pierwszy zjazd konsułów polskich w Rosji Sowieckiej. Poseł Patek zakończył swój cenny wywiad nadmienieniem, że obecnie Polska Agencja Telegraficzna ma w Moskwie swojego specjalnego korespondenta p. Schmidta, co znakomicie ułatwi wymianę rzeczowych informacji we wszelkich dziedzinach.

Specjalny wywiad „Kurjera Wileńskiego”.

W przeddzień jeszcze konferencji prasowej p. minister Patek przyjął w hotelu Georges'a współpracownika „Kurjera Wileńskiego” i przyrzekł udzielić mu specjalnego wywiadu.

Niezależnie od wczorajszej konferencji prasowej, w czasie której p. min. Patek udzielił zebranym przedstawicielom prasy szczegółowych relacji o obecnych stosunkach polsko-sowieckich, tudzież o zainicjowaniu się Sowieckim stosunkami polsko-litewskimi p. minister poprosił na specjalną audyencję naszego współpracownika, w czasie której powiedział co następuje:

— Interesuje redakcję Pana moja obecność w Wilnie. To jest bardzo proste. Ważność prowadzonych przeze mnie spraw nie pozwala mi opuszczać na dłuższy czas Moskwy. Zresztą — nie lubię osobiście przerw w pracy.

W swoim czasie po powrocie z Kaukazu, zdałem relację naszemu rządowi — nadmienając o swym przyjeździe do Warszawy. Nie mogłem w Warszawie zabawić dłużej. To też onegdaj — mając pozwolenie rządu wybrałem się do Warszawy ponownie. Zabawiłem tam zaledwie kilka godzin wobec życzenia P. Premiera Marszałka Piłsudskiego, abym udał się wraz z nim do Wilna.

W Wilnie oczywiście wziąłem udział w toczącej się konferencji na temat stosunków polsko-litewskich, choćby z tego względu, że rząd Z. S. R. R., przy którym jestem akredytowany stosunkami temi bardzo się interesuje.

Rozchodziło się prosto o podkreślenie znanego w tych sprawach stanowiska naszego rządu, które dalekie jest od wszelkich inkryminowanych nam agresywnych zamiarów.

W sprawie rozwijających się stosunków gospodarczych Związku Sowieckiego z Rzeczpospolitą Polską, które ustalić ma projektowany przez obie strony traktat handlowy, mogę tylko dodać w uzupełnieniu informacji podanych w czasie konferencji prasowej tyle, że wśród oficjalnych sfer gospodarczych w Sowieckich — istotnie daje się odczuwać tendencja do szerszego otwarcia rynku sowieckiego dla produkcji polskiej. Oczywiście rozumieć przez to należy szersze uwzględnianie zgłoszeń o koncesje poszczególnych firm polskich.

Podkreśliwszy pomysły rozwój w tej mierze stosunków polsko-sowieckich minister Patek wyraził zdziwienie, dowiedziawszy się o rejestracji prywatnych strat polskich w Rosji przez pewne organizacje polskie.

O zwrocie mienia prywatnego — powiedział p. minister — mówi dostatecznie traktat ryski. Rejestracja strat, to rzecz rządu. A więc Pan wybaczy, że nie potrafię mu dać wyczerpującej w tej mierze odpowiedzi. Aktualnym natomiast jest fakt zwrotu kulturalnego mienia polskiego — o czym zresztą upewnił nas nowy poseł Sowieckich w Warszawie p. Bogomołow. W sprawie poruszonej przez Pana należałoby się raczej zwrócić do władz w Warszawie.

W końcu rozmowy p. minister Patek podkreślił z naciskiem, iż szczerze dąży do zrealizowania intencji rządu w kierunku jaknajdalej idącego unormowania stosunków z Rosją Sowiecką.

Relację p. ministra Patka przyjmujemy z zadowoleniem, widząc w tem bezwzględna poprawę stosunków z naszym, zdawało się nieprzejednanie wrogo usposobionym sąsiadem wschodnim, co bezwzględnie zapisać należy na nowe pluse polityki zagranicznej rządu Marszałka Piłsudskiego.

Litwa na wulkanie.

Wrażenie konferencji wileńskich w Kownie.

KOWNO. (tel. wł.). Sytuacja wewnętrzna na Litwie znajduje się pod znakiem chaosu. W kołach rządzących poszczególne grupy nawzajem się oskarżają o odpowiedzialność za obecny stan rzeczy.

Szanse doprowadzenia do koalicji poszczególnych stronnictw są b. niskie. Żadne stronnictwo nie chce pójść na ustępstwa i wszystkie domagają się koalicji parlamentarnej, która równałaby się całkowicie upadkowi rządu Waldemarasa.

Do tego wszystkiego dołącza się ostra walka, jaką w ostatnich dniach ujawniła się pomiędzy grupą cywilną i wojskową, popierającą rząd. Konferencje wileńskie pod przewodnictwem Marsz. Piłsudskiego wywołały wielkie wrażenie.

Marsz. Piłsudski zaopiekował się emigrantami litewskimi Odjazd do Warszawy.

Jak już podawaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma Marszałek Piłsudski pozostał w Wilnie specjalnie na dzień wczorajszy, aby się zaopiekować emigrantami litewskimi, którzy ostatnio masami uciekają z Litwy przed krwawym terrorem rządu Waldemarasa.

Nam, a szczególnie Marszałkowi Piłsudskiemu, nie może być obcym los braci naszych Litwinów, oddzielonych do niedawna sztucznym, bo wznesionym przez sztucznie wywołaną obustronnie nienawiść, kordonem, a obecnie przez krwawą tragedję, jaka się rozgrywa na Litwie Kowieńskiej, zmuszonych do emigracji z Ojczyzny.

W chwili, kiedy ci bracia nasi Litwini zbiegli wypadków znajdują się na terytorjum drugiej politycznej, ale w istocie jednej, bo od wieków wspólnej Ojczyzny, muszą się tu czuć lepiej nawet, niż u siebie. Maszą wiedzieć, że kłamstwem było to wszystko, co wpajano im w duszę, jak jadłowitą truciznę od chwili odzyskania niepodległości przez Litwę, że Polak to wróg

i że Litwini z Polakami nigdy w zgodzie żyć nie mogą. Muszą to wiedzieć, aby kiedyś pójść do ludu litewskiego i otworzyć mu oczy i zdeździć zeń osad nienawiści jako posiew szowinistycznego kleru litewskiego który wbrew tradycjom historycznym, wbrew istotnym interesom obu narodów, wreszcie wbrew podstawowym założeniom idei chrześcijańskiej wykopał między temi narodami przepaść, gotując jednemu z nich grob. Nie potrzebujemy dowodzić, że w interesie obu narodów jest jaknajprędzej przerzucić przez tę przepaść most wzajemnego porozumienia. Emigranci litewscy mają być jego pierwszymi z tamtej strony budowniczymi.

Zaopiekowanie się Marszałka Piłsudskiego, syna ziem b. Wielkiego Ks. Litewskiego, emigrantami litewskimi, poświęcenie im całego dnia, każe nam się spodziewać, że most zgody polsko-litewskiej wzniesiony zostanie niebawem i że bliskim jest dzień, kiedy emigranci litewscy pódją za kordon, aby nauczyć lud litewski odróżniania kłamstwa od prawdy.

Konferencja w pałacu Reprezentacyjnym.

Wczoraj Marszałek Piłsudski odbył w godzinach rannych w pałacu Reprezentacyjnym dłuższą kilkogodziną konferencję, w której ponadto wzięli udział wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz, dowódca D. O. K. III Grodna generał Litwinowicz, dowódca dywizji Legionów gen. Popowicz, d-ca 19 dyw. płk. Kasprzycki, szef II Oddziału Sztabu Generalnego ppłk. Szaetzel i Naczelnik Wydziału Wschodniego M. S. Z. Hołdówko. Na konferencji tej informował P. Marszałka Piłsudskiego p. wojewoda Raczkiewicz o stanie emigracji litewskiej w województwie wileńskim, a dowódca D. O. K. III gen. Litwinowicz o stosunkach, jakie panują na polsko-litewskim pograniczu, ze specjalnym uwzględnieniem ruchu granicznego w związku z masą emigrantów litewskich uciekających do Polski.

Opieka nad emigrantami litewskimi.

Ogromne rzesze emigrantów litewskich, które tu na terytorjum Polski przed niebawem w świecie politycznym terrorem rządu Waldemarasa szukają przytułku w wyniku wczorajszej konferencji w pałacu Reprezentacyjnym otoczone zostaną specjalną opieką. Władze polskie mają im przyjąć z jaknajdalej idącą pomocą, udzielając w każdym wypadku uciekinierom z Litwy Kowieńskiej prawa azylu. Z drugiej jednak strony władze polskie będą bacznie, aby poczynania emigrantów na terytorjum Polski nie pozostawały w kolizji z polską polityką wewnętrzną i nie wywoływały komplikacji, któreby ujemnie wpływały na normalne i spokojne współżycie kilku narodowości województwa północno-wschodnie zamieszkujących.

Narada z szefem II-go Oddziału Szt. Gen. płk. Szaetzlem.

Niezależnie od tego Marszałek Piłsudski odbył dłuższą konferencję z szefem II-go Oddziału Szt. Gen. płk. Szaetzlem.

Wizyta Marszałka Piłsudskiego u arcybiskupa Jąbrzykowskiego.

Popołudniu Marszałek Piłsudski złożył wizytę Metropolicie Wileńskiemu Arcybiskupowi Jąbrzykowskiemu, na której informował się nastojami, jakie obecnie panują wśród kleru litewskiego w związku z wysiedleniem dwunastu księży litewskich do Litwy Kowieńskiej oraz całokształtem spraw kościelnych w archidiecezji wileńskiej. Wizyta p. Marszałka u Arcybiskupa Jąbrzykowskiego trwała około godziny.

Delegacja emigrantów litewskich u Marszałka.

Później p. Marszałek przyjął delegację emigrantów litewskich, złożoną z kilkunastu osób z posłem Popłauskasem i sekretarzem zjazdu emigracji litewskiej w Rydze Anciewiczem na czele, która przedstawiała p. Marszałkowi oplakany stan, w jakim się znajdują, prosila Go, jako syna tej samej, co oni ziemi, o opiekę i pomoc. P. Marszałek miał ich zapewnić, że los ich nie będzie im obcy.

W 19-jej Litewsko-Białoruskiej Dywizji.

Przed wieczorem p. Marszałek Piłsudski udał się do D-wa 19 ej Dywizji Litewsko-Białoruskiej i jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Państwa poświęcił około 4-ch godzin pracy, interesując się stanem uzbrojenia, wyszkolenia, zaopatrzenia, jednym słowem całokształtem spraw, dotyczących Litewsko-Białoruskiej Dywizji, która w 1920 roku wkroczyła pierwsza do Wilna, przyczem dłuższy czas konferował z dowódcą tej dywizji płk. Kasprzyckim.

Konferencja z p. wojewodą Raczkiewiczem.

Po odwiedzeniu swojej siostry, chorej na grupę p. Kadencowej, Marszałek Piłsudski konferował wieczorem długo z p. wojewodą Raczkiewiczem i na tem swój nie spodziewany pobyt w Wilnie zakończył.

SOWIECKIE TRZY GROSZE.

Nota sowiecka w sprawie ostatnich zajęć polsko-litewskich.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Poseł sowiecki w Warszawie, Bogomołow, wręczył dziś w imieniu swego rządu polskiemu rządowi notę w sprawie ostatnich zajęć polsko-litewskich.

Nota ta, zredagowana zresztą w formie przyzwolonej, daje wyraz zaniepokojeniu rządu sowieckiego z powodu konfliktu między Warszawą i Kownem oraz nawołuje rząd polski do pokojowego załatwienia sprawy.

Identyczną notę złożyły Sowiety w Kownie.

Nie możemy nie wyrazić zdziwienia z powodu niezwyklej drażliwości Sowieców, wywołanej troską o pokój.

Rządowi Sow. jest przecież doskonale wiadomem, że rząd polski zawsze prowadził i będzie zawsze prowadził politykę nawskroś pokojową.

To też notę Sowieców należy traktować jako jeszcze jeden fajerwerk przeznaczony dla zagranicy.

Jak rząd polski ustosunkuje się do tej noty dziś jeszcze przedwcześnie mówić. Po powrocie Marszałka Piłsudskiego do Warszawy—nota ta stanie się przedmiotem rozważań miarodajnych czynników państwowych, które dawać wyraz swoim przymierzaniom na problemy poruszane w nocie Sowieców.

Wiadomości polityczne.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W wyniku korwacyjnych rozmów pomiędzy Partią Pracy i Zw. Naprawy Rzeczypospolitej utworzyła się komisja porozumiewawcza z obu grup politycznych, mająca na celu skorygowanie prac tych organizacji.

W skład komisji weszli ze strony Partii Pracy: poseł Marjan Kościakowski, poseł Barański i p. Począpowski. Z ramienia Zw. Naprawy Rzeczypospolitej p. p.: Z. Lechnicki, K. Kierkowski i W. Przedpełski.

Jako szósty wszedł prof. Wacław Makowski.

W dniu wczorajszym komisja odbyła posiedzenie z delegatami N. P. R. lewiczy.

Wczoraj odbyło się w Sejmie w klubie „Wyzwolenia” posiedzenie posłów i senatorów tego klubu pod przewodnictwem prezesa „Wyzwolenia” p. Małinowskiego.

Referat o sytuacji politycznej i sprawach wyborczych wygłosił senator Woźnicki.

Oficjalny komunikat „Wyzwolenia” głosi, że w dyskusji ujawniła się całkowita jednolitość poglądów nie tylko na sprawy zasadnicze, jak i na taktykę tego stronnictwa.

Informują nas, że członek „Piasta” poseł Toczek zgłosił swój akces do grupy senatora Bojki.

Wczoraj odbyło się posiedzenie socjalistów ukraińskich, niemieckich, białoruskich i żydowskich.

Wobec tego, że socjaliści białoruscy i ukraińscy nie pragną wstąpić do ogólnego bloku mniejszości narodowych — wyłoniła się nowa koncepcja, a mianowicie utworzenia bloku socjalistów mniejszości narodowych na takich zasadach, które umożliwiłyby pracę z ogólnym blokiem mniejszości narodowościowych.

Narady w tym kierunku trwają nadal—uchwał jednak konkretnych dotychczas nie powzięto.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem przyjęty był przez p. wice-premiera prof. Bartla przedstawiciel „Agudy”—Hirsbraun, z którym p. wice-premier odbył przeszło godziną konferencję poufną na temat spraw wyborczych.

Aljechin światowym mistrzem szachowym. BUENOS AIRES, 24.XI. (Pat.) 32 partia meczu szachowego pomiędzy Capablanką a Aljechinem zakończyła się zwycięstwem Aljechina po 26 posunięciach. Stan obecny: Aljechin—5 punktów, Capablanka 3 punkty. 24 partii nie rozegranych.

Ś. p.

Stanisław Przybyszewski

Chwila zadumy i wspomnień.

Jestem dla Polaków nieprzychylna pora... Dwa lata temu zabrałam się z kniei polskiej myśli twórczej dwa największe debiuty — Zeromskiego i Reymonta. Wkótce potem, w lecie 1926 roku, legło drzewo potężne, korzeniami głęboko w glebę macierzystą wgrzyzione: Jan Kasprówicz. Prawie równocześnie ułożył się na wieczny spoczynek jasny i szlachetny poeta Edward Słowicki. Jesień tego pierwsza zabrała nam Daniłowskię, a oto pierwsza groźna nam zima zimowa przywiałą nową wieść żalobną: Stanisław Przybyszewski nie żyje.

W takiej chwili zadumanego ostupienia nie czas na stereotypowy nekrolog, na pośpieszne kreślenie „charakterystyki” zmarłego Artysty, by zdążyć przed ruszeniem niecierpliwie maszyny drukarskiej. Właśnie imię Przybyszewskiego było przedmiotem tylu walk i sporów, że ostateczny wyrok ogłoszono dopiero historia, która jest nierychliwa i spokojna.

Nad otwartą trumną Twórcy tragicznej Komedji Ludzkiej nowoczesnego człowieka, w cichem pochyleniu głowy, trzeba znaleźć moment skupienia, by zadumać się nad sensem sztuki i życia. Któż daje bogatszy materiał do szerszej refleksji — nad skomplikowaną, wulkaniczną, bolesnie na strzępy starganą, w setnych ogniach strawioną duszą Przybyszewskiego Któryż pisarz pokolenia Młodej Polski bezwzględnie odsonił „nagą” swoją duszę, nie zaklamując nic z tego, co sam widział i czuł? Który boleśnie trzepotał się między biegunami brudu i wzniołości, między najniższym poziomem dnia powszedniego, a najczystszy wyznami upragnionych celów?

Nad grobem tym przypominamy, że Przybyszewski dwadzieścia pięć lat temu wniósł do zleniwiałej i zatęchłej w snobizm i umysłowości polskiej zbawczy ferment, który targnął duszami, ożywił sentymenty, wstrząsnął kanonami, przewietrzył opinie. Cokolwiek można powiedzieć o próbie czasu, jakiej podległo „Confiteor” ówczesnej awangardy literackiego neoromantyzmu — fakt pozostanie oczywisty, że ruch ten był żywotny i swoją ówczesną

wolę spełnił. A rolę tą była konieczność dogonienia w wielkim skoku procesów umysłowych i estetycznych Europy, u nas spóźnionych dzięki zaobserwowaniu polskiej myśli sprawą rewolucjonista.

„Duch wiecny rewolucjonista”, wcielony ogniste w postać młodocianego Przybyszewskiego, kłótał się w tym pisarzu niemal do końca życia. W roku 1916 znów Przybyszewski był inicjatorem ruchu, jaki wszczął się w Poznaniu, a którego kwintesencją było czasopismo „Zdrój”. On znów zapalił i dał hasło do pchnięcia bryły „na nowe tory”.

Był to czas, kiedy pierwsze moje kroki literackie stawiane były w cieniu tej świecącej „nowej ery”. Przybyszewski, jak sam się wyrażał, „trzymał mnie do chrztu”. Ówczesne jego listy do mnie pozostają dla mnie na zawsze cenną pamiątką i wzruszającymi dokumentami lat burzy i naporu. Potem sterany i schorowany pisarz, pod naporem warunków życiowych, pracował na posadzie — najpierw w poznańskiej Dyrekcji Pocztowej, później w Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku. Przejawszy się (bezzgranicznie, jak zawsze) teoriami medjumizmu i historią magii, pisał ostatnie swoje książki powieściowe. W Gdańsku był inicjatorem i zapalonym kwestarem idei gimnazjum polskiego. Wreszcie osiadł w udziole Muzeum przez B. Prezydenta Wojciechowskiego mieszkaniu na Zamku w Warszawie, skąd wkrótce po Zeromskim i On odszedł na wieś.

Doczekał się dwudziestopięcioletnia narodzin Młodej Polski. W roku reszłym po raz ostatni widział i słyszał Go publiczność wileńska.

Zanim ustalona będzie ostatecznie pozycja Jego dzieł w księdze literatury polskiej, jedno można już dziś powiedzieć: w imię prawdy, w imię piękna języka polskiego trudził się przez ciężkie życie, a teatr polski wzbogacił nową, bogatą, jedyną i płomienną kartą.

To Mu zapomniane nie będzie.
Witold Hulewicz.

Depesze kondolencyjne z powodu zgonu ś. p. St. Przybyszewskiego.

Z powodu zgonu Stanisława Przybyszewskiego wysłane zostały z Wilna następujące depesze kondolencyjne:
P. Jadwiga Przybyszewska, Zamek, Warszawa. Nad trumną Wielkiego Artysty sercem łączymy się z ciężką boleścią Czcigodnej Pani i bolesną stratą narodu.
— Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie. Marjan Dzieduchowski, Stanisław Pigoń, Helena Romer-Ochenkowska, Witold Hulewicz, Tadeusz Szeliński.

Z powodu śmierci znakomitego pisarza i poety Stanisława Przybyszewskiego prezydent miasta mec. Folejewski i wice-prezydent Czyż wystosowali w imieniu miasta Wilna na ręce rodziny Przybyszewskiego, zamieszkałej w Jaronkach pod Inowrocławiem telegram kondolencyjny o treści następującej:

„W imieniu miasta Wilna przesyłam wyrazy głębokiego smutku i współczucia z powodu nieodżałowanej straty, jaką ze śmiercią ś. p. Stanisława Przybyszewskiego poniosła nie tylko jego najbliższa rodzina, lecz i cały naród Polski”.

Z powodu zgonu ś. p. Stanisława Przybyszewskiego wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz wystosował w dniu 24 b. m. następującą depeszę kondolencyjną: Pani Stanisławowa Przybyszewska, Klub Warszawski, Zamek.
Przejęty bolesną stratą, jaką poniosła sztuka przez zgon Wielkiego Artysty ś. p. męża Pani przesyłam wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

Pogrzeb ś. p. St. Przybyszewskiego.

POZNAŃ, 24 XI. (Pat.) Pogrzeb ś. p. Stanisława Przybyszewskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 10 rano w Górze, parafji Łojewo. Dojazd koleją do stacji Inowrocław stamtąd 3—4 km. do majątku Jaronki.

Dwa występy.

W niedzielę 6 bm. oraz w ub. sobotę w sali Domu Ludowego T-wa Białoruskiej Szkoły przy ul. św. Anny 2, odbyły się dwa przedstawienia teatralne sekcji dramatycznej Centr Kola T-wa Białoruskiej Szkoły pod kierownictwem p. Ad. Michalewicz, znanego reżysera w artystycznym społeczeństwie białoruskiem w Wilnie.

Na przedstawienie inauguracyjne złożyło się odegranie znanego dramatu Franc. Olechnowicza p. t. „Dziadźka Jakób”, oraz szereg b. dobrych produkcji muzycznych i wokalnych.

W ubiegłą zaś sobotę został odegrany dramat Maksyma Hareckiego, pod tytułem „Atruta”.

W ten sposób zespół p. Michalewicz dał się poznać w swych produkcjach najtrudniejszych, z których to prób wychodzi najzupełniej zwycięsko. Szczególniej sztuka F. Olechnowicza zasługuje na bliższe omówienie. Nawiąsem musimy tu wtrącić, że społeczeństwo polskie zbyt mało zwraca uwagi na produkcje teatralne białoruskie. Z drugiej strony życie artystyczne w społeczeństwie polskim w Wilnie odznacza się ogromnym zubożeniem. Reduta walki o utrzymanie wysokiego poziomu artystycznego w swych produkcjach, ale nie można powiedzieć, by wysiłki jej w tym kierunku były należycie oceniane w szerszym społeczeństwie. Nie można mówić o poziomie artystycznym Teatru Polskiego, gdyż takowy prawie że się równa zeru. Jakoś wystawianych w nim sztuk jest poniżej wszelkiej krytyki.

Na tem ogólnym tle upadku i sytuacji teatralnej w Wilnie dodatnio wyróżniają się wysiłki młodych artystów białoruskich. Wystawiane przez nich sztuki tak pod

względem treści, jak i wystawienia najzupełniej zasługują na baczniejszą uwagę. Należy jedynie wyrazić żal, że dziś, dzięki ciasnemu lokalowi i bardzo skromnym zasobom materialnym, teatr białoruski nie może wyjść na szersze pole i dać się poznać szerszemu ogółowi wileńskiego społeczeństwa.

Przedwzrostem zajmujemy się bliżej sztuką F. Olechnowicza.

Najsilniej uderza w niej głęboki ideał moralny. Dotyka ona zagadnień najpoważniejszych, mianowicie: czy może być usprawiedliwionem zaborstwo czy też, jak sprawa słusznych ku temu powodów. W danym wypadku chodzi o zemstę zdradzonego męża, który w porwywie gniewu zabija kochankę zdradliwej żony. Na całość sztuki o charakterze wybitnie psychologicznym składa się męka człowieka kochającego a niekochanego, później zaś ekspiacja zaborstwa popełnionego w usprawiedliwionem uniesieniu.

Pod względem scenicznym sztuka obfituje też w bardzo ładne i głębokie momenty. Zwłaszcza piękna jest scena początkowa, gdy po podniesieniu kurtyny widzimy wnętrze chaty zamożnego chłopca, oraz stojącą w oknie młodą mężatkę, śpiącą tęskną pieśń o miłości i o swym kochanku. Świetnie umie wczuć się w rolę zakochanej kobiety p. Turkiewiczanka, bohaterka dramatu.

Następna scena wróży przenosi nas w zupełnie specyficzny świat zaborów wiejskich. Ale najlepszą niewątpliwie jest scena, jaka ma miejsce po powrocie do domu Jakóba, męża Krystyny. Tragizm człowieka, głęboko kochającego swą żonę i dziecko, oraz tęskniącego za ciepłem domowym i dobrem słowem żony świetnie oddaje wykonawca roli Jakóba, p. L. K. Zamecki. Wogóle p. Zamecki wybitnie wyróżnia się pośród innych artystów, jako wybitny talent dramatyczny.

Polsko-niemiecki układ w sprawie robotników rolnych.

WARSZAWA, 24. XI. (Pat.) Dziś rano przybyli do Warszawy delegaci niemieccy do podpisania układu polsko-niemieckiego w sprawie robotników rolnych. Układ został podpisany dziś w południe w M-stwie Spraw Zagranicznych. Układ podpisali: ze strony niemieckiej p. Rauscher poseł niemiecki w Warszawie i Weigart, dyrektor departamentu niemieckiego Ministerstwa Pracy, a ze strony polskiej p. dr. Prądzyński pierwszy pełnomocnik do rokowań polsko-niemieckich i Stanisław Gawroński, dyrektor Urzędu Emigracyjnego.

Nieuzasadnione pretensje niemieckie w sprawie Chorzowa.

WARSZAWA, 24. XI. (Pat.) W połowie listopada r. b. rząd niemiecki wystąpił w Warszawie, aby Trybunał w drodze tymczasowego zarządzenia orzekł, że rząd polski winien jeszcze przed zapadnięciem ostatecznego wyroku zapłacić w ciągu miesiąca kwotę 30 milionów marek niemieckich, tytułem odszkodowania.

Wniosek ten został przez Trybunał odrzucony dnia 21 listopada r. b., z uwagi na to, że zdaniem Trybunału, uwzględnienie go byłoby równoznaczne z wydaniem wyroku prowizorycznego, co byłoby sprzeczne z obowiązującymi statutami trybunału haskiego.

Sąd nad Korfantym.

(Telefogram od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu wczorajszym na sądzie marszałkowskim w sprawie Korfanteo złożyli zeznania: dyrektor Departamentu Górniczego przy Ministerstwie Handlu i Przemysłu Cybulski i jego zastępca były minister Przemysłu i Handlu Olszewski, oraz poseł Langner.

Dziś (posiedzeniu sądu nie odbędzie się. 27 b. m. nastąpi przesłuchanie wojewody śląskiego Grażyńskiego. Sąd marszałkowski sformułuje swoje orzeczenie w niedzielę wieczorem.

Zmarł Bratianu—Bratianu tworzy gabinet.

BUKARESZA, 24. XI. (Pat.) Bratianu zmarł dziś około godz. 7 mej rano. Gabinet podał się natychmiast do dymisji. Regencja upoważniła Vintila Bratianu do utworzenia nowego gabinetu, którego skład z Vintilem Bratianu jako premierem nie różni się w niczem od poprzedniego. Ministrowie złożyli przysięgę.

Po śmierci Bratianu.

BUKARESZA, 24. XI. (Pat.) „United Press”. Rząd wydał manifest, w którym wzywa ludność, aby wobec nowego ciężkiego ciosu zachowała spokój i porządek. Rząd obecny uważany jest za prowizoryczny. Po uchwaleniu budżetu będą prawdopodobnie czynione próby utworzenia gabinetu koalicyjnego wspólnie z narodową partją chłopską.

W formie pogłosek słyhać, że być może na czele rządu stanie ksiądz Stibbey. W kołach rządowych wskazują na to, że najostrejszy przeciwnik Bratianu Maniu w czasie choroby prezesa rady ministrów okazywał choremu liczne dowody sympatii osobistej.

W opozycyjnych kołach politycznych obawiają się poważnych zakłóceń. Pogrzeb Bratianu odbędzie się w niedzielę.

Ks. Karol nie może wrócić do kraju.

BUKARESZA, 24. X. (Pat.) Nowy rząd oświadczył przywódcę opozycji, że w kwestji ewentualnego powrotu byłego następcy tronu Karola stoi na tem samym stanowisku, co zmarły prezes ministrów i że użyje wszystkich środków, które będą do dyspozycji, ażeby przeszkodzić próbie powrotu ks. Karola. Takie same informacje wysłane zostały do Paryża.

Polityka zagraniczna Jugosławji.

BIAŁOGÓRÓD, 24. XI. (Pat.) Odpowiadając w Izbie na interpelację w sprawie polityki zagranicznej minister spraw zagranicznych Marinkowicz oświadczył między innymi, że w ciągu ostatnich miesięcy Jugosławja prowadziła politykę zdecydowanie pokojową i zajmowała we wszystkich okolicznościach stanowisko pojednawcze. Zachowaliśmy, mówił minister, we wszystkich ciężkich chwilach zimną krew. W okresie poważnych wydarzeń daliśmy dowody naszej gotowości do przyjęcia każdego kompromisowego rozstrzygnięcia, któreby było zgodne z naszymi żywotnymi interesami, a działaliśmy w ten sposób z tej jedynej racji, że kraj nasz prowadzi szczerze pokojową politykę.

Proces „bandytów polskich”.

PARYŻ, 24. XI. (Pat.) W procesie „bandytów polskich” prokurator zakończył swe przemówienie, domagając się kary śmierci dla czterech oskarżonych, dla reszty zaś dożywotnich ciężkich robót, terminowych ciężkich robót oraz ciężkiego więzienia.

Oryginalna westalka.

Polcja odnalazła zaginiony w czasie wojny obraz Franciszka Skuglewicza „Ofiera Westalki”, własność M. Kosowa, konsula polskiego w Finlandji. Obraz znalazł się w posiadaniu p. P. zam. przy ul. Legionowej, który

rzekomo otrzymał go w rzyss. Zastępuje na westalka ma w rysty słynnej na dworze Stanisława Augusta ks. Massalskiej. Obraz przedstawia wartość 15000 złotych.

Ujęcie defraudanta.

W swoim czasie podawaliśmy, iż skarbnik Stowarzyszenia Pracowników Miejskich w Wilnie niejaki Tyman po dokonaniu defraudacji na kwotę około 2000 zł. zbiegł w niewiadomym kierunku.

Obecnie dowiadujemy się, iż na skutek listów gończych ujęty on został przez władze policyjne w Warszawie i osadzony w więzieniu.

Z Towarzystwa Historycznego.

W niedzielę, dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie wileńskiego oddziału Towarzystwa Historycznego z referatem p. rektora Alfonsa Parczewskiego p. t. „Germanizacja Śląska”. Prócz źródeł opisowych, które od wieku XVI zawierają materiały do tego problemu, użyty został materiał spostrzeżenia własne, notaty i zapiski z odbytej w 90-tych latach XIX wieku wędrowki po Śląsku Średnim.

Wpływy kolonizacyjne niemieckie poprzedzone były na obszarze Śląska przez osadników waloński, a więc przez element romański. Tegóż pochodzenia byli benedyktyni w Lubiążu, których z czasem zastąpili cystersi niemieccy. Innym ośrodkiem oddziaływania niemieckiego był słynny klasztor w Henrykowie, a poza zakonnikami, wśród których rzecznikami niemiecznymi byli zwłaszcza franciszkanie, popierali kolonistów niemieckich księżęta, miasta i Kościół.

Przyłączenie Śląska do Czech w XV wieku wzmogło nieco żywioł słowiański, przynosząc na krótką chwilę osłabienie języka niemieckiego, (który już usuwał łacinę), na korzyść morawsko-czeskiego. Ale o germanizacji ludu śląskiego w tym czasie niema mowy. Duże znaczenie miało też utrzymanie związku organizacyjno-kościelnego djecezji wrocławskiej z metropolią gnieźnieńską. Jeszcze w XVI wieku i później mówiono po Nysie i Odrze, a nawet na lewym brzegu Odry po polsku, a Wrocław był niemiecką wyspą wśród polszczyzny. I w samym Wrocławiu były w XIX wieku jeszcze remanenty polskie (Pola Kenstadt), a przed r. 1830 w 3-tej Katarzynie (Kattner) był polski zbor ewangelicki. Pani Stein w liście do Goethego wspomina o pieśniach polskich, pisanych w Mochberu; przed 100 laty był powiat oławski polskim. Sam referent spotkał w swej miejscowości odprawy niedzielne polskie i rozmawiał w tym języku z chłopami. W okolicy Żegania były w XVIII w. żużki wieś, co stwierdził w podróży Samuel Bandknie w początkach XIX wieku. Ośrodkiem polskości była Trzebnica, gdzie od XVIII wieku włącznie kłenisa klasztor-na bywała Polką.

W całym szeregu innych miejscowości można wykazać podobny stan rzeczy, który dopiero z czasem uległ zatarciu. Forsowna germanizacja datuje się od przejścia Śląska pod panowanie pruskie, a za narzędzie używa się szkoły i kościoła ewangelickiego. Po chwilowym odprężeniu za rządów Fryderyka Wilhelma IV, rozszalała w okresie Bismarcka eksterminacyjna polityka, a niebawem hakata, która zduła szczytki polskości w zachodniej części starej ziemi piastowskiej, a osłabiła wreszcie Śląska. Dla końca XIX wieku ustala prelegent jako granicę językową polskie miasto Brzeg. Część powiatu brzeskiego, powiaty namysłowski i sycowski były polskie.

Rewindykacja Górnego Śląska po wojnie światowej tylko w drobnej części naprawiła krzywdę dziejową, uratowała żywioł polski, którego ogromna część w biegu stuleci z bezprzykładną łatwością odpada od słowiańskiego pnia. Momenty, w których była możliwość powroćenia Polsce Śląska, nie zostały wyzyskane: za Kazimierza Jagiellończyka, przed królowaniem w Polsce Zygmunta Starego, za Zygmunta III, Jana Sobieskiego.

W dyskusji, która prócz uwag, dotyczących referatu p. rektora Parczewskiego poruszyła analogiczne zjawisko przepadania i zaniku ludności polskiej na Mazurach i Warmji, zabierali kilkakrotnie głos prof. Chodynicki, prof. Modelski i dr. Hirschberg, poczem prelegent uzupełnił nader ciekawo odczyt wspomnieniami z swej wędrowki po Śląsku.

A. H.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— Ze Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Pol- skich. Dnia 27 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się ogólne zebranie członków S. W. P. w lokalu przy ul. Wielkiej 34.

od 5-ej do 6-ej. Muzeum urządzone staraniem prof. Ehrenkrentzowej zawiera bogate zbiory sam- odzielnych ludowych oraz przedmiotów związa- nych z materialną kulturą ziem wschodnich.

stawione będą „Noc listopadowa” (w szkole pod- chorążych) i „Sędziowie” St. Wyspiańskiego na rzecz Związku Pracy Społecznej Kobiet.

tychczasowego właściciela przeniósł się na inne lewiszko. — W Wydziale Śledczym w Wilnie znajduje się kolporter futrzany biały, znaleziony w auto- busie, oraz w Komisariacie Rządu w Wilnie—znaleziony rewolwer syst. „Mauzer” z 6 nabojami i magazynkiem. Rewolwer ten został znaleziony w pociągu na st. Wilno.

SPORT.

Nowa pływalnia. Wojewódzki Komitet Wychowania Fizy- nego, nosząc się z zamiarem wybudowania p- ływalni dla celów sportowych, zwrócił się onego- do Magistratu m. Wilna z prośbą udzielenia prz- ładu na rzecz Komitetu odpowiedniego plac- u w pobliżu elektrowni miejskiej. (s)

RÓŻNE.

— Czyn godny naśladowania. Jak się do- wiadujemy urzędnicy pocztowi urzędów Wilno 1 i Wilno 2 oraz urzędnicy Zarządu Technicznego z własnej inicjatywy zebrali na rzecz pr- ytuiku dla niemowląt Dzieciątka Jezus 272 zł. i 97 gro- szy oraz na rzecz kościoła św. Trójcy 250 zł.

Teatr i muzyka.

— Reduta na Pohulance. Występ taneczny M. Gremo. Dziś o godz. 20-ej wystąpi znakomita tancerka Maryla Gremo. — Jutro występ M. Gremo. — Wieczór uroczysty ku czci St. Wyspiań- skiego. W poniedziałek 28 b. m. o godz. 20-ej ku uczczeniu XX rocznicy śmierci poety odbędzie się w Reducie uroczysty wieczór na program którego złoży się przemówienia, prof. M. Limanowskiego i prof. St. Srebrnego, oraz „Noc listopadowa” (w szkole podchorążych) i „Sędziowie”.

Na wileńskim bruku.

— 9 tysięcy złotych wysunęło się z teczki p. Brudzińskiego Teofilowi dyrektorowi Banku Ludowego, gdy jechał sankami. Zguba musiała być natychmiast zauważona, gdyż powyższa suma składała się z kilkunastu paczek pięciozłotowych banknotów. — 2 tysiące złotych uciekło p. Prościeliw- cziowi w postaci psa-setera fińskiego, który znudzony widocznie wygodnym pobytom u do-

Wyniki uzupełniających wyborów do Zarządu Kasy Chorych m. WILNA.

W myśl § 57 Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 24 marca 1926 r. w sprawie przepisów wyborczych dla Kas Chorych, działających na podstawie Ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, po- daje się do wiadomości ogółu następujący wynik uzupełniających wyborów do Zarządu Kasy Chorych m. Wilna, przeprowadzonych na podstawie art. 66 i 68 ust. III wyżej cy- towanej Ustawy oraz § 45 i 46 wzmiankowanych przepisów.

- Wyszli ze składu Zarządu: Zostali na ich miejsce wybrani: A. Z grupy pracodawców: a) członek p.: Kruk Łazarz, przedsiębiorca. b) zastępca p.: Alperowicz Mojżesz, piekarz. B. Z grupy ubezpieczonych: a) członkowie pp.: Walicki Franciszek, inżynier. Zasztowt Aleksander, budowniczy. b) zastępcy pp.: Zeydler Kazimierz, bankowiec. Żerko Józef, dozorca.

Kino-Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38. Dziś! Korona arcydzieł sztuki filmowej! Film przerażający najbujniejszą wyobraźnię ludzką „METROPOLIS” (Miasto przyszłości)

„ELEKTRIT” T-wo Radjotechniczne Wilno, Wileńska 24, telef. 10 38. Polecane radjo-odbiorniki o niezwykle dalekim zasięgu i czystej przyjemnej audycji, nagrodzone: medalem ZŁOTYM na wystawie w Paryżu w r. 1927, medalem ZŁOTYM na wystawie we Florencji (Włochy) w r. 1927.

„OLLA” jedyna istniejąca niedosięgnięta marka światowa, udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę. Cena sprzedaży detalicznie na tuzin Nr. 1203 zł. 9.—, Nr. 1202 zł. 5.40. 5890

Pracownia „JANINA” ulica gorsetów „Š-to Jańska 2. poleca najnowsze zagraniczne pasy gumowe, kombinowane z gumą i pooperacyjne z no- gawkami. 5925

Wyłącznie po cenach fabrycznych poleca firma I. WILDSZTEJN, Wilno, Rudnicka 2, tel. 11-77

Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie stwierdza niniejszem, że w dniu 21 listopada 1927 roku upłynął termin zgłaszania zarzutów co do wydania p. Romualdowi Klottowi, zamieszkałemu w Wilnie przy ul. Wilkomierskiej Nr 7/2 dublikatu książeczki wkład- kowej tego Banku Nr 348, opiewającej na 250 złotych. 5926/2081/VI

Biuro Elektro i Radjotechniczne D. Wajmana Wilno, Trocka 17, tel. 781. Najtańsze źródło zakupu mate- riałów elektro-technicznych i radiowych. Ceny konkurencyj- ne. Prosimy o przekonanie się. 5660

„Optyk-Rubla” Najstarsza fir- ma w kraju założ. w 1849 r. ul. Domini- kowska 17, telef. 10-58. 5876-2

Okręgowy Urząd Ziemi w Wilnie podaje do wia- domości publicznej, że Okręgowa Komisja Ziemska w Wilnie na posiedzeniu w dn. 8 lipca 1927 roku postanowiła wdrożyć postępowanie scalenie na obszarze około 356 ha gruntów, należących do gospodarzy wsi Czurytowo-Bliźnię, gminy leon- polskiej, powiatu brasławskiego. Orzeczenie to uprawomocniło się w dniu 17 paździer- nika 1927 r.

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim”.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 15) Kamienica za Ostrą-Bramą. — No tak, więc cóż z tego? Inspirowane jest z góry, by oszczędzać młodych i sprężystych prac- owników. A oszczędzać faktycznie, tu jak wszędzie, pier- wszeństwo mają galicjanie. Taki jest nastrój u góry. Wskazano mi pana, jako nadającego się do zreduko- wania. Zgodziłem się, słowo się rzekło. To trudno, nie mogę z siebie robić pajaca.

otwierał. Nie śpieszył, jakkolwiek referent dwa razy już dyskretnie wsuwał głowę. — Ależ pan ma szansę, z wszelką pewnością pan ma. Może papierasika? Jeszcze pan nas wszyst- kich tu zakasuje. Będzie pan obywatelem całą gębą. Właśnie. Stary Pan, rozpromieniony, gadał i gadał, aż w końcu, spoufalony i rozczulony, położył rękę na rękawie dygnitarza. — Słuchaj pan, ale gdyby się nie udało? Toż i Żybul może zwyciężyć. Znajdzie się tu u was ja- kiś kątek dla mnie? W jednej chwili na twarz dygnitarza powróciła zacięta uparta maska. Stał się znowu podobny do rozszluszczonego psa, a w głosie najwyraźniej dało się słyszeć warczenie. — Powiedziałem panu już raz, że tamto się zmienić nie może. To trudno, panie, już postano- wione. Właśnie. Stary Pan otworzył usta i patrzył się na dygn- nitarza, przytaczającego znowu jego mizerną osobę całą swoją wyższością. Stali tak chwil parę naprzeciw siebie, Micha- łowszczyzna znowu się odsunęła w krainę bajki, a rzeczywistość szarzała najwyraźniej. Stary pan wyprostował się nagle, podkręcił wąsa, wielkopańskim gestem schylił lekko głowę i, nie oglądając się na rękę zdębiałego dygnitarza, wyszedł na ulicę, wycelował uśmiechem, że spalił wszystkie mosty za sobą. Dygnitarz stał pośrodku pokoju i długo patrzył w okno. Przeżuwał w sobie złość na ostatni moment

zachowania się Starego Pana. Potem podszedł zwol- na do biurka i wziął w rękę papier. Był to jego własny wniosek o pozostawienie Starego Pana, jako niezbędnego, na dotychczasowym stanowisku. Staremu Panu zdawało się, że jego jankania się były aż nadto pokorną prośbą. Dygnitarz jednak próbny w nich nie dosłyszal. Czeakał wciąż na wy- raźniejsze jej sformułowanie, by papier pokazać. Teraz był zły: o to, że rozkrochmalil się i rozru- szal, gdy jego gość zaczął mówić o Michałowszczy- nie, że podświadomie prawie zmienił ton, gdy po- przez urzędnika dojrzał obywatela. I o to, że Stary Pan potraktował go z wysoka, a on nie zdążył za- reagować. Obejrzał papier z jednej i drugiej strony, jak- ieś mściwe zadowolenie mignęło na pępnej twa- rzy błyskawicznym światłem. Rozdarł papier na czte- ry części i rzucił go do kosza. * * * Tymczasem Stary Pan wędrował rozpaloną ulicą, Gromada wróbił porwała mu się z pod nóg. Zaku- rzone liście lip przed gmachem urzędowym drgały lekko raz poraz, a za niemi drgały czarne, lśniącej- cienie na chodniku. Złoty kurz stał się jeszcze gę- szym niż ran i jeszcze gęstszym, niż wczoraj, ale już nie dusil Starego Pana, tylko mu białą głowę otaczał aureolą. Staremu Panu było dziwnie- wesoło i lekko na duszy. Oto najgorzej już przesio: wahanie skoń- czone. Już nie można zwlekać, ani odkładać. Los za niego postanowił jak ma być. Los w postaci pępnej- go dygnitarza o minie rozdrażnionego psa.

Starego Pana ogarnął, dawno nieodczuwany- nastrój krotochwilny. Przymrógł filutecznie wybla- kłe oczy. — Isz, jak inaczej zagadał, kiedy ja jemu o Michałowszczyźnie! A jak o kątku gdzie dla mnie u niego — tu znowu on wielki pan! Powiedział swo- je—to już, choć ty trześnij, nie zmieni. A ot że-ś mnie wszystko jedno! Z ogrodu buchnął cały kłęb lipowej woni. Roz- wrzeszczane dzieciaki tupiącą gromadą przebiegły obok wchodzącego w kasztanową aleję. „Jak raz, jak tamte wróble”, rozezulił się Stary Pan. Usiadł na ławce, na wysokim brzegu roztań- czonej rzeki. Patrzył, jak leciała na oślep, tłukąc srebrnymi łalami o kamienie, jak się przewalała przez większe głazy, jak niecierpliwie rozpychała brzegi. Migotało po niej słońce, marszczyły się łus- kowato po modrej wodzie złote plamy słoneczne. Przesycone błękitem i blaskiem żółte zbocze piasz- czyste góry naprzeciwko oślniewało oczy przep- chem szczerego złota. — Świat jest teraz bogaty, jak król — pomy- ślał Stary Pan.— I w Michałowszczyźnie też pięknie. Gdzie piękniej. Oparł głowę na rękę i patrzył na rozmigotanie barw, przełęczących się naprzód, rwących się ku oczom, narzucających się ze swoim nieprzebranym bog- actwem, z już prawie nużącym nadmiarem. (C. d. n.)

Humor. — Mąż: Powiedz mi, kochanie, co ci mam podarować na święta? — Żona: Nie kłopotuj się o to, — dostaniesz już rachunek.

W. Borkowski Wilno, Mickiewicza 5, tel. 372 Filja, Š-to Jańska 1, tel. 371, zawiadamia Sz. Publiczność, że sklep przy ul. Mickiewicza 5, został znacznie rozszerzony i zaopatrzone w bo- gaty asortyment towarów szkolnych i biurowych oraz zostały utworzone specjalne działy: 1. Farb artyst., przyborów malarskich, kreślars- kich i rysunkowych. 2. Zabawek, lalek i gier. 3. Ram gotowych i na obstarunek. Wobec zakupu towaru z pierwszych źródeł, ceny konkurencyjne. Przy dostawach dla Urzędów, Wojska i Biur odpowiedni rabat. Zwiedzenie sklepu nie obowiązuje do kupna.